

Kryptonim POTENCJACJA, Część III

Autor tekstu: Marcin Kruk

Sierżancie jesteś debilem, kretyńcem i idiotą... Szef sierżanta Marka siedział na brzegu szpitalnego łóżka i przyglądał mu się z najwyższą niechęcią.

- Działalem w sytuacji zagrożenia ludzkiego życia — wyszeptał sierżant Marek, którego krtań nadal odmawiała posłuszeństwa.

- Jesteś zawieszony w czynnościach służbowych i pewnie wiele zależy od tego, co napiszą w gazetach. Czy zdajesz sobie sprawę z tego, co oni mogą napisać? Już widzę te tytuły. „Policjant nie będący na służbie, bezprawnie uwięził człowieka w samochodzie, drugiemu złamał nos, użył broni, a jego przyjaciółka pozbawiła trzeciego przytomności, uderzając go twardym przedmiotem w głowę ...”

- To było zagrożenie życia...

- To był zwyczajny kretyńizm. O mały włos nie straciłeś życia, a gdyby ciebie zaciukali, to ją by sprzątnęli, żeby usunąć ślady, złamałeś wszystkie reguły. Przez ciebie stracę jednego z najlepszych policjantów.

- Ale oni ją porwali...

- Ty durniu, czy wiesz jak oni to przedstawiają? Przyszła sama, grzebała w ich pojemniku na śmieci, zażądali wyjaśnień, ale nigdy nie stosowali i nie zamierzali stosować żadnej przemocy, a potem zostali napadnięci.

- Ale telefon, zabrali jej telefon...

— Jaki telefon, nie znaleziono żadnego telefonu. Prawdopodobnie ten homeopata zabrał go i zniszczył, więc to są tylko wasze słowa. Najpierw użyłeś broni, potem krzyknąłeś policja, do czego i tak nie miałeś właściwie prawa.

- Ja nie użyłem broni, pistolet sam wypalił podczas szarpaniny przy drzwiach...

- Twoje słowa, ich adwokat ma mocne argumenty w ręku. Oddany strzał bez ostrzeżenia.

- Odkryliśmy przestępczą melinę, w której produkowano podróbki leków...

Kapitan wyjaśnił, że w laboratorium nie znaleziono niczego, co wskazywałoby, że tam właśnie produkowane były podrabiane leki homeopatyczne, które trafiły do hurtowni. Co jego zdaniem, nie było dziwne, bo mieli ponad dwa tygodnie na zatarcie śladów, właściciel laboratorium, któremu sierżant złamał nos, wyjaśnia, że laboratorium pracuje dla kilku praktykujących lekarzy homeopatów i nigdy niczego nie dostarczali dla żadnych hurtowni. Prawdopodobnie zostaną oskarżeni o drobne nadużycia finansowe.

- Teraz słuchaj uważnie co do ciebie mówię, lada moment pismaki zwietrzą krew, nie wyobrażaj sobie, że uratuje cię prawda, cokolwiek im powiesz będzie przekręcone, wypaczone i obrócone na twoją niekorzyść. Odpowiadasz, że toczy się śledztwo i ze względu na dobro śledztwa jedyną osobą udzielającą informacji w tej sprawie jest rzecznik prasowy komendy wojewódzkiej. Zrozumiałeś? Sierżant Marek skinął głową i uśmiechnął się kiedy kapitan wstał i dotknął na pożegnanie jego ramienia.

- Jeszcze jedno — odwrócił się od drzwi — czy wiesz cokolwiek o synu tego homeopaty? — widząc zdumione spojrzenie sierżanta kapitan dodał — to on doprowadził twoją przyjaciółkę do tego domu i on potem pojechał po ojca. Wiemy to od tego gościa, którego zamknąłeś w mercedesie, z tego co wiem, chwilowo to jest najsłabsze ogniwo, ale nie my prowadzimy śledztwo i nie mam pojęcia jak się to wszystko rozwinie.

- Szefie? — kapitan cofnął się od drzwi i pochylił nad leżącym w łóżku sierżantem — czy to koniec mojej kariery?

- Nie ma co czeptać się nadziei, musisz przygotować się na najgorsze i zachować rozsądek, z czym najwyraźniej masz kłopoty. Nikt oceniający tę sprawę nie potraktuje tej samowolnej akcji z przymrużeniem oka. Jesteś winny, lepiej żebyś to uznał i przyznawał sam na każdym etapie śledztwa. Koniec kropka.

Po wyjściu szefa sierżant sięgnął po kartkę, na której Michalina spisała przebieg wydarzeń feralnego dnia.

Po twoim wyjściu — pisała — oglądałam różne rzeczy w komputerze, a o ósmej trzydzieści zeszałam do samochodu i obserwowałam dom homeopaty. Po dwóch

godzinach jakiś starszy człowiek przechodził po raz trzeci z swoim psem i zaczął mi się dziwnie przyglądać, więc pojechałam do miasta, byłam na mieście przez godzinę i dwadzieścia minut. zrobiłam zakupy i poszłam do EMPIKu. Wróciłam do domu odłożyłam zakupy i znowu poszłam do samochodu. Około pierwszej z garażu wyjechał samochód homeopaty i od razu zadawało mi się, że ktoś inny siedzi za kierownicą, ale nie byłam pewna. Pojechałam za nim i doprowadził mnie do Nowej Wsi.

Kiedy skręcił w tę małą uliczkę bałam się skręcać za nim i odczekałam przy głównej ulicy. Po dziesięciu minutach zostawiłam samochód na początku tej uliczki i zaczęłam szukać, który to dom. Nigdzie nie było widać tego samochodu, ale jedna brama była otwarta i pomyślałam, że zajrzę, a jak ktoś mnie zapyta, co tam robię, to powiem że szukam mojego kotka. Weszłam na podwórze i zobaczyłem, że ten samochód stoi za domem. Zaczęłam wychodzić, ale pomyślałam, że zajrzę do kubła na śmieci, bo na pewno mają tam resztki, które mogą być dowodem rzeczowym. Otworzyłam najpierw jeden kubeł, a potem drugi i wtedy podszedł do mnie ten, który cię potem dusił i zapytał co ja tu robię.

Powiedziałam mu, że szukam mojego kotka, ale był wściekły i kazał mi iść ze sobą. Nawet myślałam, żeby zacząć uciekać, ale ta uliczka była zupełnie pusta, więc się trochę bałam.

Weszliśmy do pokoju, w którym była sofa i telewizor i oni zaczęli mnie przesłuchiwać. Powiedziałam im, że mieszkam teraz czasowo u koleżanki z Nowej Wsi, ale oni podejrzewali, że ich śledziłam. Zabrali moją torebkę i ją przeszukali. Widziałam, że się bardzo zainteresowali, tym, że studiowałam farmację. Zaczęli mnie straszyć, że jak się nie przyznam co robiłam na ich podwórzu, to zaraz wezwą policję. Wchodzili i wychodzili z tego pokoju, ale zawsze jeden był ze mną. Potem ten facet, który jechał samochodem homeopaty zniknął, a oni mi powiedzieli, że będę tam siedzieć tak długo, aż się nie przyznam. Cały czas ktoś ze mną siedział, ale przestali mnie wypytywać, a ten który ze mną siedział czytał jakieś papiery. Strasznie to wszystko długo trwało. Powiedziałam mu, że muszę iść do toalety. Zaprowadził mnie do toalety, ale powiedział mi, że nie mogę zamykać drzwi. Myślałam, że uda mi się po cichu wysłać do ciebie SMSa, bo oni się nie zorientowali, że mam w dzinsach komórkę. Potem pomyślałam, że SMS to zabierze za dużo czasu, że może zdążyć ci powiedzieć, gdzie jestem zanim mi zabiorą telefon. Nie wiem, czy on patrzył przez dziurkę od klucza, czy co, bo jak tylko zaczęłam się łączyć, to on wpadł do ubikacji i z wrzaskiem wyrwał mi telefon.

Powiedziałam im, że dzwoniłam na policję, i że na pewno policja tu zaraz będzie, bo policja bez trudu potrafi zlokalizować skąd był sygnał. Chyba mi nie wierzyli, ale było widać, że to wszystko bardzo ich niepokoi. Potem znów minęło sporo czasu i przyjechał ten homeopata. Zaczął na mnie wrzeszczeć, że doskonale wie kto ja jestem i że drogo zapłacę za wsadzanie nosa w nie swoje sprawy. Ja też zaczęłam na niego wrzeszczeć, że policja wie gdzie jestem i że porwanie człowieka to większe przestępstwo niż fałszowanie leków homeopatycznych. On się uspokoił, zaczął mnie przekonywać, że nikt nikogo nie porwał, że oczywiście będę mogła pojechać do domu, ale oni muszą wiedzieć, kto mnie przysłał i czego właściwie szukałam. Okropnie się bałam, ale udawałam bohaterkę i powiedziałam mu, że wszystkiego się dowie jak przyjedzie policja i że jeśli nadal tu będę, to będzie odpowiadał za porwanie. Zaczął być nagle miły i zapytał, czy nie jestem głodna, kazał mi przynieść herbatę. Piłam herbatę i nie odzywałam się do niego, kiedy nagle zrobiło się zamieszanie, usłyszeliśmy jakiś ruch, strzał i okrzyk „policja”. Homeopata zrobi się kompletnie zielony, powiedział: „Ja pani tu nigdy nie zatrzymywałem” i pobiegł do frontowych drzwi. Słychać było jakieś dziwne odgłosy, więc postanowiłam wyjrzeć co się dzieje. Zajrzałam do tego pokoju i zobaczyłam, że on cię dusi. Ta głupia skórzana poduszka była jedynym ruchomym przedmiotem, który był pod ręką. Bałam się go bić z góry, żeby nie wzmacniać jego nacisku na twoją szyję. Myślałam, że te uderzenia go zdezorientują, że przestanie cię dusić, ale on nie zwracał na mnie uwagi, dopiero jak z całej siły uderzyłam go kadem tej sztywnej poduchy w skroń to stracił przytomność.

Dalej wiesz, co było, chociaż nie wiem czy wszystko pamiętasz, bo byłes w okropnym stanie. Policja i karetka przyjechały po czterdziestu minutach i lekarz od razu kazał cię zabrać do szpitala. Nie mogłes wyciągnąć lewą ręką z prawej kieszeni klucza od tego mercedesa, dopiero ja zrozumiałam, o co ci chodzi i że zamknęles tam tego blondyna.

Jeden z policjantów zabrał mnie potem do tego pokoju, gdzie mnie trzymali i kazał wszystko opowiedzieć. Zabrali mnie na komisariat, ale zaraz po przyjeździe zwolnili, tylko powiedzieli, że mam być do ich dyspozycji, bo w każdej chwili mogą po mnie przyjechać na przesłuchanie.

W nocy chciałam cię odwiedzić, ale siostra powiedziała, że mi nie wolno, więc postanowiłam wszystko spisać. Boję się, że teraz ze mną zerwiesz. Zachowałam się jak skończona idiotka. Jeden z policjantów powiedział, że będziesz miał straszne kłopoty w pracy. Najważniejsze, że żyjesz. Zadzwoiłam do pracy, że jestem świadkiem w sprawie i policja kazała mi zostać w mieście.

Mam nadzieję, że mi wybaczysz. Kocham cię.

Michalina.

P.S. Jadę zaraz autobusem do Nowej Wsi zabrać samochód brata. Nie wiem, gdzie jest twój samochód i czy mogę coś zrobić, żeby go ściągnąć?

P.S. 2 Dopóki nie wyjdiesz ze szpitala będę mieszkała w twoim mieszkaniu, a jak mi przebaczysz to zostanę w nim na zawsze.

Sierżant Marek zamknął zeszyt i zastanawiał się, czy pozwoli mu wyjść ze szpitala na własną prośbę. Przecież nikt nie mówił, że jest aresztowany.

Siostra przyniosła mu paczkę, tuż przed wizytą szefa. Powiedziała, że policja zakazała wszelkich odwiedzin, ale nie mogą mieć nic przeciwko paczce z jedzeniem, chociaż ona wie, że łykanie musi go boleć.

Przypomniał sobie słowa szefa i pomyślał, że wyjście ze szpitala na własną prośbę mogą potraktować jako próbę mataczenia. Lepiej cierpliwie czekać na lekarzy i na przesłuchanie w szpitalu. Policjanci to podejrzliwy naród.

Sięgnął po telefon i mozolnie wystuka SMS: Tęsknię do twojego kapelusza. Nacisnął „wyślij” i uświadomił sobie, że Michalina nigdy tego nie przeczyta, że jej telefon zniknął w kieszeni homeopaty.

Marcin Kruk

Nauczyciel, autor książki [Człowiek zajęty niesłuchaniem](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-08-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8277) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8277>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl